

WANDA PÓŁTAWSKA

Genealogia **divina**

BOŻE POCHODZENIE
CZŁOWIEKA



ŚWIĘTY PAWEŁ

WSTĘP

Na niniejszą publikację składają się przede wszystkim moje wykłady w roku akademickim 2012/2013 dla bielskiego oddziału Instytutu Teologii Rodziny, założonego przy kurii krakowskiej przez bp. Karola Wojtyłę. Wykłady te prowadziłam przez wiele lat. Cykle składały się z dwu części: pierwszej – poświęconej okresowi przed małżeństwem oraz drugiej – traktującej o życiu małżeńskim.

Ponadto tom zawiera teksty uzupełniające, dotyczące problematyki szerzącej się postawy antykoncepcyjnej, zagadnienia wstydlivości, powołania do rodzicielstwa oraz tekst będący rozważaniem na temat kondycji współczesnych małżeństw.

Postawa antykoncepcyjna i jej wpływ na losy rodziny i społeczeństwa to referat wygłoszony w czasie dni skupienia misjonarzy i rekolekcyjnistów zakonnych w styczniu 1989 roku. Tekst na temat wstydlivości był opublikowany w książce: Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Jan Paweł II naucza*, t. 1, *O Jana Pawła II teologii ciała*, Lublin 1991, s. 203-215. Podsumowujący problematykę tekst *W sieci* był odczytem na KUL-u w Lublinie 9 czerwca 2011 roku.

Za nagranie i spisanie moich wykładów pragnę serdecznie podziękować pani Ewie Ablewicz-Rzeczkwoskiej.

Ale jeżeli wiemy, że tak się dzieje, to po co wysilać się, żeby zniszczyć tę komórkę jajową, zamiast po prostu wiedzieć, kiedy ona jest? Czyli cała antykoncepcja jest głupotą ludzką. A z punktu widzenia etyki jest wystąpieniem przeciwko Stwórcy. Bo co to oznacza? To tak jakby człowiek powiedział Panu Bogu: „Panie Boże, źle zrobiłeś tę płodność, my to poprawimy”. I dają tabletkę, która przesuwają cykl hormonalny kobiety. Zdrowy cykl hormonalny to jest ten cykl księżycowy, regularny cykl trwający mniej więcej dwadzieścia osiem dni, doskonale można go rozeznaczyć i dziecko może się począć w konkretnym dniu. I jeżeli są warunki, które uzasadniają decyzję ograniczenia płodności, to wystarczy, że małżonkowie będą unikali współżycia w tym okresie, kiedy może być gotowa komórka jajowa kobiety. Prosta sytuacja: nie chcecie dzieci, nie możecie – to nie róbcie tego.

A ludzie zachowują się tak, że chcą i nie chcą. Chcą działania – odrzucają skutek działania, co jest irracjonalne, nieodpowiedzialne i po prostu nieludzkie, bezmyślne. Trzeba spokojnie zrozumieć sytuację.

Skąd się bierze małżeństwo? Małżeństwo bierze się z pragnienia założenia rodziny, a w każdym razie część ludzi tak myśli, teraz może mniejszość. Obecnie wygląda na to, że małżeństwo to jest złączona para, ponieważ „zdarzyło im się dziecko, więc trudno, muszą zawrzeć małżeństwo”, bo ona wymaga nazwiska i przynajmniej jakiegoś formalnego zabezpieczenia w społeczeństwie. I rodzina powstała z przypadku, ponieważ „im się zdarzyło”, że ona jest w ciąży.

Jest nieodpowiedzialne zachowanie cielesne ludzi, którzy używają narządów rozrodczych do zabawy, dla przyjemności i wręcz stawiają to jako cel swojego życia, zamiast zaplanować, że chcą założyć rodzinę.

Kościół katolicki poucza. Podstawowym dokumentem przeciwko antykoncepcji jest encyklika *Humanae vitae*, która

powstała za czasów Soboru Watykańskiego II, kiedy komisja powołana do spraw rodziny – jej członkiem był między innymi biskup krakowski Karol Wojtyła – opracowała dokument, który jest podstawą etyki małżeńskiej. *Humanae vitae* obowiązuje was wszystkich na co dzień w życiu małżeńskim i do dyskusji z innymi ludźmi, jeśli nie jesteście małżonkami. To jest podstawa. O czym tam mowa?

Paweł VI pisze, że małżeństwo nie jest wynikiem ślepych sił przyrody, ustanowił je Stwórca w celu realizowania swojego planu miłości. Więc para małżeńska ma realizować nie swój plan, tylko Boży plan. A Boży plan jest jaki? Idźcie, napełniajcie ziemię, rozmnażajcie się.

Nie napełnisz ziemi jedykami. Nie wskrzesicie narodu polskiego, mając same jedyki. Od dłuższego czasu Europa wymiera – Polska też – i żeby odzyskać *status quo*, to trzeba, żeby każda para małżeńska miała czworo dzieci. Właściwie w badaniach wypadło trzy i pół, ale pół dziecka to się nie da. Więc jest problem istnienia – jeżeli ma istnieć ludzkość, to para małżeńska musi mieć dzieci. Ten przymus nie odnosi się do wszystkich ludzi, bo nie każdy ma powołanie do małżeństwa, ale odnosi się do pary małżeńskiej.

Pozwoliłam sobie zapytać kiedyś Ojca Świętego Jana Pawła II, czy Kościół katolicki przestał głosić, że małżeństwo ma obowiązek posiadania dzieci. On powiedział: „Nie bój się, ma obowiązek”. Odpowiedziałam: „Dobrze, ale ja takiego kazania nie słyszałam”.

Ksiądz dzisiaj boi się powiedzieć: „Macie obowiązek posiadania dzieci”. Ale pyta: „Czy przyjmiecie potomstwo, którym was Bóg obdarzy?”.

Ludzie wciąż uważają, że oni mają dzieci. A oni dostają dzieci. Dostają albo nie. I jeśli nie dostają, to – bądźmy przekonani – Pan Bóg wie, dlaczego nie daje tym ludziom dzieci. Tak samo jak wie, komu daje. Ponieważ rodzicielstwo i w

ogóle ciało ludzkie zostało dane człowiekowi po to, żeby ludzie mogli współpracować ze Stworzycielem i bez nich Pan Bóg nie powołuje nowych ludzi do życia, to zaistniała sytuacja, w której człowiek stworzenie może wpłynąć na Stwórcę. I wpływa. Wpływa w ten sposób, że chce zmienić plan Boga według swojego widzimisię.

Niedawno mówiono mi o kobiecie, która wyjeżdża do Anglii i chce koniecznie sztucznego zapłodnienia, bo chce mieć dziecko przed wyjazdem. Zaistniała sytuacja, gdzie dziecko zjawia się według kaprysu kobiety, która raz za wszelką cenę chce dziecka, a raz nie chce. Ludzie albo stwarzają dziecko sztucznie, chcąc poprawiać Boga sztucznym zapłodnieniem, albo – wręcz odrzucając Boga totalnie – zapłodnieniem całym poza ustrojem matki – in vitro, albo zabijają dziecko, bo tak chce kobieta. Raz tak – raz tak.

Granica odpowiedzialności została przesunięta wyłącznie w stronę kobiety. I kobieta jest odpowiedzialna za to, że są albo nie ma dzieci, bo ona decyduje. Ona wymusza na swoim mężu, jak chce dziecko. Oczywiście może też być tak, że on odmawia ojcostwa i z kolei on wymaga antykoncepcji.

Zjawiły się środki antykoncepcyjne jako mechanizm manipulowania płodnością człowieka, z odrzuceniem planu Bożego. To jest grzech przeciwko pierwszemu Bożemu przykazaniu, jednoznacznie określony przez Jana Pawła II na kongresie w Lateranie we wrześniu 1982 roku.

Trzeba zrozumieć, że plan Boży jest taki: mąż i żona mogą mieć dzieci, ile chcą, ponieważ mogą wpływać na to, ale powinni uwzględnić, czy to, co oni chcą, zgadza się z planem Bożym. Po czym poznać Boży plan? Są sytuacje, które uzasadniają, że kobieta w danym momencie nie powinna stać się matką.

Dyskutowałam raz z parą, która przyszła do mnie, ponieważ kobieta trzykrotnie miała poronienie. Powiedziałam:

„Odczekajcie, nie próbujcie zapłodnienia, trzeba najpierw medycznie zbadać panią, wyjaśnić, dlaczego troje dzieci umarło”. On: „Ale ona chce dziecka”. Odpowiedziałam: „Dobrze, ale może nie chce następnego pogrzebu”. Kiedy jest problem zdrowia kobiety, trzeba to wyświecić.

Albo jeśli jest niemowlę, które ma miesiąc, to rozum nakazuje, żeby kobieta teraz to niemowlę karmiła i to karmiła nie dwa miesiące, a dwa lata, ponieważ pokarm matki doskonale chroni dziecko przed wszelkimi infekcjami, czego nie robią sztuczne pokarmy, choćby nie wiem jak najdoskonalej imitujące pokarm matki.

Jest wzgląd na dziecko już istniejące, następne powinno być po jakimś czasie. Z doświadczenia praktycznego w Polsce, mając w zasięgu poradnię małżeńską, mówiłam – jeśli ktoś mnie pytał o radę – że, na zdrowy rozum, najpierw niech kobieta matka odkarmi dziecko swoim mlekiem, a potem następne. Co nie przeszkadza, że są pary małżeńskie, gdzie jest dziecko co roku i doskonale sobie radzą.

Tym niemniej mogą być obiektywne powody, dla których konkretna para nie powinna stać się w danym momencie rodzicami. To ich usprawiedliwia. Ale jeśli nie ma obiektywnych powodów, to są winni temu, że mają jedno dziecko. To jest ich grzech zaniedbania. To nie jest grzech antykoncepcji, nie jest grzech aborcji, ale grzech zaniedbania. I grzech przeciwko miłości, bo miłość ma być twórcza. Ludzie nie myślą o tym, czy realizują Boży plan, czy swój plan.

A ponadto są zarozumiali i myślą, że to oni rządzą. Mam sześćdziesiąt lat kartotekę i doskonale wiem, że setki razy ludzie chcieli dziecka i nie było dziecka i drugie tyle nie chcieli, a dziecko jest. Albo myśleli, że będzie dziecko, przygotowali wszystko, był już wózek kupiony, ale zamiast wózeczka była trumienka, bo dziecko umarło. O życiu – jego początku na ziemi i końcu na ziemi – decyduje Stwórca, a nie człowiek.

I przynajmniej ci ludzie, którzy wierzą w Boga, powinni uwzględnić Jego obecność.

Dlaczego ludzie nie chcą dziecka? Jest oczywiste, że dziecko niesie trud. Ale zarazem niesie wielką radość. Nie jest prawdą, że pary bezdzietne są szczęśliwe. One pragną dziecka, ale chcą jednego dziecka i „wystarczy im”. Nie można traktować rodzicielstwa jako źródła przyjemności, na zasadzie „mamy jedno dziecko, traktujemy je z początku trochę jak lalkę do zabawy”. Chodzi o udział w wielkim stwórczym planie Boga, który chce, żeby ludzkość istniała; żeby ludzkość istniała, małżonkowie muszą mieć dzieci.

Ale dlaczego ludzie mają dzieci nieoczekiwanie? Wciąż spotykam ludzi, którzy są zaskoczeni faktem, że jest dziecko. Mówię: „Robicie wszystko, co służy dziecku, to dlaczego się dziwicie, że jest dziecko?”

Przytoczę przykład, który mnie samą zaskoczył, ponieważ dotyczy pary młodych lekarzy – świeżo po dyplomie, jeszcze bez praktyki. Zadzwonili do mnie w czerwcu nieznanymi ludźmi, że bardzo mnie proszą na świadka na ślub. A wymyślili sobie, że ślub będzie podczas pielgrzymki częstochowskiej – z Warszawy do Częstochowy. Ja akurat nie mogłam być, ale napisałam do nich, że ucieszyłam się z zaproszenia i posłałam im moją książkę *By rodzina była Bogiem silna....* W sierpniu był ślub, a w listopadzie dostałam list od tej młodej lekarki, która napisała zrozpaczona, co robi, bo jest w ciąży, a chciała robić specjalizację. Odpowiedziałam: „Dziewczyno, a ty myślałaś, że co będzie z małżeństwa?! Specjalizację mogłaś robić bez małżeństwa, do tego nie trzeba męża”.

Lekarze, którzy wiedzą doskonale – zdawali egzamin z embriologii, z genetyki – zaskoczeni tym, co będzie! Powiedziałam: „Urodzisz, zwyczajnie. Wiem, co będzie – będzie poród”.

Chwała Bogu był poród i jest chłopczyk, teraz już ma dwa lata. Ale co mówić o innych, którzy nie mają pojęcia ani

o embriologii, ani o genetyce, tylko wiedzą, jak się to robi, bo im pokazują w telewizji i od dziecka już wiedzą, jak się odbywa akt małżeński.

Samo zaskoczenie faktem obecności dziecka jest dowodem nieodpowiedzialności pary małżeńskiej, bo oni czynią to, czego jest skutek taki, a nie inny.

Miała prawo być zaskoczona dzieckiem jedna dziewczyna na świecie – Dziewczyna z Nazaretu, Matka Najświętsza, która pytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?”.

Ale tamta lekarka świetnie wiedziała, co robiła. Dlaczego nie wiedziała, jaki może być tego skutek? Ludzie z wyższym wykształceniem, dwoje lekarzy! To co z resztą ludzi? Wszyscy ci wykształceni, którzy są ochrzczeni, bierzmowani, nie rozumieją, że ich stworzył Pan Bóg i że mają realizować Boży plan. Bo im brakuje wiary.

Jak im przymnożyć wiary? Karol Wojtyła uczył młodzież modlitwy: „Panie, przymnóż mi wiary”. Bo tu trzeba ogarnąć wiarą – jeżeli jesteś wierzący, to wiesz, że dziecko nie jest twoje i że nie kobieta rodzi, tylko Pan Bóg daje dziecko, a dziecko z niej się rodzi. Ona może powiedzieć: „Nie urodzę”, a ono się i tak urodzi. Medycznie się mówi „poród siłami natury” albo „poród z interwencją”, kiedy trzeba lekarza, ale to nieprawda, że kobieta rodzi.

Kobieta jest naczyniem, w którym Pan Bóg składa nowego człowieka. To dziecko przecież samo wytwarza hormon, dzięki któremu jej macica nie odrzuca maleństwa. Proszę pamiętać, że macica matki ma skład białek organizmu kobiety. Przychodzi dziecko, które ma białko od strony ojca, i macica każdej kobiety odrzuciłaby każde dziecko, bo to jest obce ciało, obce białko, ale ponieważ ten wspólny mechanizm stworzył Pan Bóg, który wszystko wie i wszystko przewidział, to dziecko już w pierwszych godzinach życia wytwarza hormon, który powoduje, że macica zmienia Ph, przyjmuje

to obce białko i dziecko wszczepia się w matkę, rozwija się samo, samo tworzy owodnię, łożysko, żyje karmione przez matkę krwią. Nasycone krwią matki samo się rozwija.

Wspaniały mechanizm, w którym kobieta jest najważniejszą osobą, to w niej się dzieje. I stąd – to już mówiliśmy, gdy była mowa o kobiecie – *sacrum*, świętość ciała kobiety.

Ale ludzie chcąc realizować swój plan, szukają środków, żeby manipulować momentem zapłodnienia.

Człowiek nie może poprawić Boga, nie można zrobić człowieka zdrowszym niż zdrowie. Pan Bóg stworzył człowieka doskonałego – od strony biologicznej organizm ludzki jest perfect. Jeśli się coś zepsuje, to medycyna może poprawić, ale nie może lekarz zrobić człowieka zdrowszym niż zdrowie, więc co oni chcą? Chcą po swojemu – żeby kobieta wtedy mogła stać się matką, kiedy im się podoba. Chcą przesunąć ten rytm w organizmie kobiety, wywołując zakłócenia, ale nie tylko zakłócenia – niszcząc Boży plan. Czyli ośmiela się pycha ludzka – antykoncepcja to jest grzech pychy człowieka.

Kardynał Karol Wojtyła wrócił z Soboru Watykańskiego II przejęty tym, co Paweł VI napisał, że wszyscy biskupi mają mieć duszpasterstwo rodzin jako pierwsze zadanie duszpasterskie. Zajął się rodziną i przez całe życie walczył z antykoncepcją. Do końca próbował ludziom pokazać, o co tu chodzi, że chodzi o posłuszeństwo Bogu.

Ludzie nieraz mówią, że nie mają łaski wiary. Ojciec Święty Jan Paweł II stawiał sprawę inaczej – oczywiście wiara jest łaską, ale ty masz rozum. I masz używać rozumu także do spraw małżeńskich, do spraw rodzicielskich, do spraw związanych z płciowością człowieka. Bo jeśli powiesz sobie: „Nie chcę wierzyć”, to nie uwierzysz. A jak zaczniesz myśleć i szukać, to dojdiesz do prawdy, bo faktem istnienia Boga można zwyczajnie zachwycić się, myśląc o tym, że cię stworzył. Bo jeśli jest stworzenie, to jest też Stwórca. Ża-

den człowiek nie może nie zauważyć, że istnieje. I ma tego świadomość. Zdrowy rozum nakazuje, że jest przyczyna i jest skutek.

Dowód na istnienie Boga to jest istnienie świata i człowieka. Ten świat ma swój ład – prawo naturalne wpisane w organizm cielesny człowieka. Rozwiązanie płodności jest w organizmie kobiety. Ponieważ małżeństwo nie może mieć maksimum dzieci i bywają powody, że oni nie mogą w danym momencie stać się rodzicami – bo jest małe dziecko, bo są rozdzieleni, bo ona jest chora itd. Człowieku, masz rozum i wiesz, że ona może być matką tylko przez ten krótki czas, więc się tego naucz.

Tak mi się wydawało sześćdziesiąt lat temu, kiedy zaczynałyśmy pracę – trzy kobiety: Teresa Kramarek, ginekolog w Poznaniu, nieżyjąca już Teresa Strzembosz i ja. Zaczęłyśmy wielką pracę razem z duszpasterzem, ks. Karolem Wojtyłą, przy jego oparciu, żeby spróbować wykształcić kobiety. I powstawały kursy dla kobiet po parafiach, było pełno poradni parafialnych. Wydawało się: nauczymy wszystkie kobiety, sprawa rozwiązana.

Nie jest rozwiązana. Dlaczego? Dlatego że nie wystarczy wiedzieć. Trzeba się dostosować. Potrzeba dyscypliny.

Para małżeńska nie może żyć tylko wyłącznie po linii sprawiedliwości, żeby nikogo nie krzywdzić. Dlatego jest problem nie tylko wiedzy o kobiecie, ale gotowości realizacji życia według planu Bożego, czyli gotowości do ascezy, wstrzeźliwości. Jeżeli nie możecie stać się rodzicami, to nie wolno działać w okresie płodności. Koniec, kropka. Nie wolno!

Ale ktoś wam zabroni? Nikt nie może zabronić, macie wolną wolę. Stąd jest mnóstwo par małżeńskich, które śmiertelnie grzeszą na co dzień antykoncepcją, bo to jest grzech śmiertelny przeciwko Bogu, przeciwko pierwszemu Bożemu przykazaniu.

Od sześćdziesięciu lat mam pod opieką pary małżeńskie – to są zyciorysy grzechów małżeńskich, ponieważ ludzie nie chcą się dostosować, chcą po swojemu. Chcą działać wtedy, kiedy jemu się podoba. On chce mieć przyjemność, „musi być dzisiaj”. Ona mówi: „Nie mogę, jestem płodna”, to on bierze prezerwatywę albo biorą antykoncepcję, albo jedno i drugie.

Chodzi o zrozumienie, że nie masz robić po swojemu, tylko według zdrowego rozsądku i sprawiedliwości. Ludzie masowo żyją w grzechu śmiertelnym. Mam taki przykład z krakowskiego studium – para dziesięć lat stosuje antykoncepcję. Chodzą do spowiedzi, do Komunii św. Pytam: „Ludzie, jakże wy się spowiadacie?!”. Na to ona mówi: „Ja nie dostałam rozgrzeszenia”. A on mówi: „A ja dostałem”. I zwraca się do niej: „Bo ty do złego księdza poszłaś”. Pytam go: „Powiedz mi, chłopcze, który to taki dobry ksiądz, co dał ci rozgrzeszenie? Gdzie taki ksiądz jest?”. Bo oczywiście jest kwestia, jak się człowiek spowiada.

Kiedy Karol Wojtyła został biskupem, wydał list do kapłanów na temat spowiadania małżonków, żądając, żeby każdy kapłan przy spowiedzi taktownie, dyskretnie, ale każdą parę małżeńską wypytał, jak realizuje swoje rodzicielstwo. Ponieważ bywa, że on się wcale nie spowiada z tego grzechu, bo przecież nie łyka pigułek, chyba że używa prezerwatywy, ale wtedy uważa, że to jest dozwolone, bo nie krzywdzi nikogo, tylko się zasłania. Więc jest problem świadomości.

Wszelkie działania antykoncepcyjne przeciwko poczęciu, metody, zachowania, które mogą być patologiczne, są grzechem przeciwko Bogu Stwórcy. Wstrzemięźliwość okresowa wymaga tylko dyscypliny. Musisz sobie nakazać: teraz współzjemy – teraz nie.

Swoboda działania małżonków jest od ślubu do urodzenia pierwszego dziecka. Mogą np. pod dyktando śpiewu słowików działać sobie cielesnie i cieszyć się tym. Od urodzenia

pierwszego dziecka powstaje odpowiedzialność za następne dziecko i nie wolno o tym zapomnieć.

Jest dyscyplina, która – można się zgodzić, że dla mężczyzn rozwodzonych, jacy dzisiaj są – jest trudna. Dlaczego? Dlatego, że linia rozwojowa chłopaków jest taka: chłopak uprawia samogwałt i jakiś „mądry” starszy chłopak albo pan doktor mu powie, że to jest zachowanie infantylnie: „Poszukaj sobie dziewczyny albo chłopaka – teraz! – to będziesz miał orgazm z kimś innym”. I on najpierw chodzi sobie z jakąś dziewczyną, z którą współzjemy. Z jedną? Nie, z kilkoma po kolei. Potem się zawiązuje bliższa uczuciowa więź i z jedną dziewczyną współzjemy, kiedy chce, i żeni się z nią.

Nigdy nie umiał opanować swoich napięć pożądawczych, ponieważ nie miał powodu. Robił, co chciał, a teraz nagle pierwsze dziecko mu nakazuje, że nie wolno działać, bo ona jest w połogu i nie może być partnerką działania seksualnego, bo będzie miała krwotok. Dziecko postawiło mu wymagania – pierwszy raz ma być wstrzemięźliwy, a on w ogóle nie umie zapanować nad sobą.

Tu jest rola kobiety, która przed ślubem powinna go nauczyć, że nie wolno działać seksualnie tylko dlatego, że mu się podoba, a tylko tak, jak im pozwala, dyktuje Pan Bóg, który ich stworzył i dał im zadania rodzicielskie.

Wstrzemięźliwość okresowa nie jest metodą zachowania, żeby nie było dzieci – jest sposobem realizowania życia małżeńskiego każdej pary małżeńskiej po prostu dlatego, że nie da się współżyć wciąż. Każda para, która używa antykoncepcji, która używa prezerwatywy, też działa okresowo. Nie ma pary na świecie, która by codziennie miała stosunki przez całe życie. Każda para małżeńska ma swój rytm, który wynika z faktu, że chwilowo mieszkają osobno, że jest choroba, że goście przyjechali – różne czynniki uniemożliwiają im zbliżenie cielesne, a nie biorą pod uwagę najważniejszego czynnika: dziecka.

Zdrowego rozumu trzeba używać także do działania cielesnego. A oni to działanie puszczają na żywioł. Bo mają ochotę, bo on się podniecił. Nie rozumieją ludzie znaczenia aktu małżeńskiego i nie rozumieją, że ich życie ma być realizacją Bożego planu. Dlaczego nie rozumieją? Bo się nie modlą do Ducha Świętego, bo nie są w kontakcie z Duchem Świętym, bo żyją w grzechu antykoncepcji.

Cierpiał nad tym Ojciec Święty Jan Paweł II. Cierpiał, że katolicy wciąż tego nie rozumieją, że katolicy lekarze zapisują pigułki antykoncepcyjne, które zresztą nazywają się tak niesłusznie, bo nie są przeciwko *conceptio*.

Nie ma ani jednego środka *anticonceptio*, ponieważ zapłodnienie jest tajemnicą Bożą. Nikt nie wie, że się poczęło nowe życie dziecka, a gdy kobieta wie, to dziecku już bije serce. Może starsza kobieta, matka dziewczyny, domyśleć się, że ona jest w ciąży, zanim ta młoda się domyśli.

Chodzi o świadome sterowanie działaniem, które zależy od niej i od niego. Ludzie nie są odpowiedzialni za płodność – ludzie są odpowiedzialni za działalność. Płodność sama się dzieje, to są prawa natury, plemniki się rozmnażają masowo, milionami w organizmie mężczyzny i bardzo oszczędnie – jedna komórka czy kilka, ale razem w jednym cyklu kobiety. Jest ten rytm natury zachowany – to się dzieje. Oni nie są za to odpowiedzialni. Natomiast są odpowiedzialni za to, co czynią z narządem; za to, kiedy działają. Mają rozum, niech sobie wybiorą taki dzień, który będzie najlepszy dla dziecka. Wzgląd na dziecko powinien być zasadniczym motorem działania pary małżeńskiej.

Ale oni chcą koniecznie inaczej. Dlaczego chcą inaczej? Tu jest cały grzech pychy człowieka, która w tej chwili osiągnęła apogeum, bo ludzie chcą teraz stwarzać dziecko sztucznie – in vitro – dlatego że im się tak podoba, bo chcą mieć dziecko. I kobiety, rezygnując z godności kobiecej, ludzkiej, dają się

traktować jak zwierzęta – zapładniać sztucznie. I nie chodzi o argumentację, którą wyczytacie w prasie, że „są eliminowane niepotrzebne zapłodnione komórki jajowe”. Chodzi o to, że to jest działanie przeciwko godności kobiety, godności mężczyzny i godności dziecka. To nie są zwierzęta, którymi można manipulować. Dziecko nie ma być owocem techniki i manipulacji, tylko gorącej miłości mężczyzny i kobiety – ojca i matki.

Dziecko nie jest przedmiotem, którym można manipulować, dlatego że ktoś chce albo nie chce mieć dziecka. Jest problem szacunku dla życia ludzkiego. Chodził po świecie Jan Paweł II i powtarzał: „Życie ludzkie jest święte”. Ustanowił Dzień Świętości Życia dla całego Kościoła. W Polsce mamy Dzień Świętości Życia 25 marca, w dniu poczęcia się Pana Jezusa. Włosi obchodzą go 2 lutego. Życie ludzkie zawsze jest święte, bo jest od Boga. Nawet jeżeli jest wymuszone. Ten grzech in vitro to jest grzech gwałtu stworzenia na Stwórcy, grzech Lucyfera, który spowodował, że jest piekło, odrzucił Boga Stworzyciela, on chce być na miejscu Boga. I człowiek uzurpuje sobie prawa Boże.

Karol Wojtyła był człowiekiem, który nigdy nie mówił o karze – mówił o miłości, o miłosierdziu, a kiedy po raz pierwszy referowałam Ojcu Świętemu to, co się dzieje w medycynie, że próbują zapładniać całkowicie poza ustrojem matki, w szklance, to powiedział zdanie, bardzo ostre: „Chyba Pan Bóg będzie musiał ukarać tę ludzkość, bo to woła o pomstę do nieba”.

O pomstę do nieba woła to, co człowiek czyni człowiekowi, co człowiek czyni z człowiekiem. To jest problem etosu lekarzy. I stąd problem antykoncepcji to jest problem przede wszystkim medycyny. I trzeba powiedzieć, że medycyna w tej chwili jest zdegradowana i jest na usługach diabła. Rady lekarzy idą po linii prowadzącej małżonków wprost do

piekła. Bo to oni zapisują pigułki, to oni manipulują dziećmi, to oni trzymają lodówki pełne żywych dzieci. Światowa Organizacja Zdrowia już kilka lat temu ustanowiła, że wolno przechowywać embriony w lodówce pięć lat, a potem trzeba zniszczyć, bo nie nadają się do transplantacji.

Ale po co tworzyć, żeby zabijać? Jest jakiś obłąd, jest jakaś taka era, że ludzie żyją wbrew zdrowemu rozsądkowi. Bo z jednej strony jest olbrzymia propaganda, żeby tworzyć dziecko, z drugiej strony – żeby je zabijać. Paradoksalna sytuacja ludzkości.

Trzeba używać rozumu i sprawiedliwości. Dziecko ma prawo do życia i do miłości. Ma prawo do tego, żeby być oczekiwane radośnie przez ludzi, którzy wiedzą, co czynią. Przyjmują dziecko, niezależnie od tego, czy zdrowe, czy chore.

Pamiętam reakcję Jana Pawła II na to, że udało się w Polsce cofnąć, przynajmniej częściowo, prawo aborcji, z zachowaniem trzech wyjątków. Uderzył pięścią w stół i powiedział: „A gdzie są pediatrzy, dlaczego nie protestują, że parlament polski uchwała, że wolno zabijać chore dzieci w łonie matki?”.

Parlament ustanowił prawo, że jeśli jest rozpoznana choroba, to „wolno zabić”. Nie wolno! Chore dziecko czy zdrowe, każde ma prawo do życia. Nie mówiąc o tym, że nieraz powstawały najwspanialsze dzieła ludzkości zrobione przez ludzi kalekich, upośledzonych. Jest stowarzyszenie niesprawnych osób na świecie, którego prezesem była Francuzka Denise Legrix, która nie miała ani rąk, ani nóg, a była wielkim działaczem i twórcą.

Jest problem oceny człowieka nie przez wartość ciała, które jest narzędziem osoby ludzkiej, tylko wartość osoby ludzkiej. Człowiek chory może być i święty, i genialny, a człowiek zdrowy może być zbrodniarzem i nie przynosić ludzkości żadnego pożytku. Więc nie można oceniać ludzi

według przydatności zewnętrznej, fizycznej. Chory ma prawo do życia, każdy ma prawo do życia, kto się począł.

Ale kobiety tego nie chcą, bo one chcą decydować o życiu. Chociaż to jest trochę inaczej – kobiety, które dopuszczają się zabicia dziecka, nie myślą, że zabijają dzieci, tylko myślą, że nie planowały dziecka i nie wiedzą, co począć. Cała działalność cielesna ludzi jest sterowana reakcjami cielesnymi, bez rozumu. Akt małżeński, czy pseudomałżeński, odbywa się pod dyktando napięcia cielesnego mężczyzny – bo on to czuje bardziej niż kobieta – bez myślenia o skutkach. Podczas kiedy nie można oddzielić aktu od skutków tego aktu. A ludzkość rozdziela. Chcą działania cielesnego, a nie chcą dziecka.

Rodzi się tu to zapotrzebowanie na antykoncepcję, którą chwyciły narody. Kolejne państwa zatwierdzają produkcję pigułki RU 486, która powoduje głodową śmierć dziecka. Bo to nie jest zabicie dziecka, tylko zahamowanie tego hormonu, które dziecko wytwarza, żeby macica je przyjęła. I w związku z tym dziecko wchodzi do macicy, nie dostaje jeść, bo nie może się wszczepić, nie dostaje krwi matki i obumiera.

Dziewczyna łyka jedną tabletkę, na wszelki wypadek dają jej drugą tabletkę, żeby dziecko na pewno umarło. Matka, zamiast karmić dziecko, zagładza je na śmierć, bo jej teraz dziecko nie odpowiada, ona chce kiedy indziej.

Bywa też, że kobieta chce, żeby jej podwiązać jajowody i chirurdzy ginekolodzy to robią. Jest taka klinika w Warszawie, gdzie nawet bez pytania kobietom po pierwszym porodzie cesarskim podwiązują jajowody, przez co kobieta staje się bezpłodna, bo jajowód jest przewodem, przez który komórka jajowa musi przejść, a jak jest zamknięty, to nie przejdzie. W związku z tym jest chirurgiczne ubezpłodnienie. Mam takie doświadczenie, że kobieta, która kazała sobie podwiązać jajowody, po paru latach przyszła do mnie, żeby

jej znaleźć chirurga plastyka, który jej udroźni te jajowody, bo chciała dziecko.

Kobieta raz chce – raz nie chce. Pod kaprys kobiety mamy „tworzyć” nowych ludzi? Takie uprawienia daliśmy kobiecie? Społecznie tak to wygląda. Decyduje ona.

A on? Rola mężczyzn jest zaskakująco bierna. I proszę zauważyć, że kiedy była wielka dyskusja w sejmie polskim, pełna chwały, bo dotyczyła zniesienia aborcji – prawo aborcji nie było przegłosowane przez parlament polski, tylko narzucone przez komunistów i potem wreszcie część posłów się ocknęła i chciała znieść to prawo – to cały czas debatowano, czy karać kobietę i lekarza, a wykluczano całkiem ojca dziecka. Tak jakby dzieci zabijane były anonimowe.

A przecież za każdą pigułką połkniętą przeciwko dziecku stoi ojciec tego dziecka, który na to się zgadza. Kiedyś płacił lekarzowi za „zabieg”, a teraz płaci za tabletki. Teraz jest dużo łatwiej zabić dziecko, niż pięćdziesiąt lat temu, kiedy ja byłem młodym lekarzem, a Karol Wojtyła młodym księdzem i weszło prawo aborcji. Wtedy trzeba było pójść do lekarza i zapłacić lekarzowi; były takie złośliwe uwagi, że tyle tysięcy, ile miesięcy – im większe dziecko, tym drożej kosztowało zabicie go.

W tej chwili wystarczą dwie tabletki, żeby zabić dziecko – nie potrzeba lekarza, wystarczy pójść do apteki. Feministki dopominają się, żeby to były „lekarstwa” i na dodatek na receptę, bez opłaty, żeby państwo refundowało zabijanie dzieci.

Antykoncepcja jest niepotrzebna, nie musisz zabijać dziecka. Nie chcesz dziecka, to – na zdrowy, chłopski rozum – nie rób tego, z czego jest dziecko. A ludzie chcą działać i odrzucają skutek. Więc trzeba nauczyć ludzi wstrzemięźliwości seksualnej. Nie masz prawa działania tylko dlatego, że masz narząd. To jest niewystarczające. Musisz mieć prawo do dzia-

łania. Jedynym uprawnieniem jest sakrament małżeństwa. I póki do tego ludzkość nie wróci, to nie ma dla niej ratunku.

Dlatego to jest problem nawrócenia. Ojciec Święty Jan Paweł II mówił o konieczności zmiany – *metanoia*, masz zmienić się, na nowo narodzić.

Jak to na nowo narodzić? Tak, ty, dorosły człowiek, masz całkowicie zmienić siebie, narodzić się z ducha i zobaczyć, że jesteś duchem, który jest ucieleśniony, ale ma wieczność przed sobą. Przejdziesz przez próg śmierci, to oznacza sąd, którego będą dokonywały twoje czyny. Czyny wasze was sądzić będą – mówi Pan Bóg i powtarza to Jan Paweł II w *Liście do rodzin*. I dojdiesz do wieczności. Musisz wierzyć w niebo i piekło.

Sprawa antykoncepcji sprowadza się do kwestii wiary. Dlatego brakuje nam argumentów dla ateistów. Ale przestańcie się tak bardzo troszczyć o ateistów i zajmijcie się katolikami, którzy są ochrzczeni, bierzmowani, w sakramencie małżeństwa – bo to oni grzeszą rozwodami, aborcją, antykoncepcją. Więc przynajmniej nawróćmy tych ochrzczonych i bierzmowanych, żeby zaczęli być naprawdę katolikami. Zostawmy ateistów, nie chcą wierzyć – to jest ich rzecz, każdy ma wolną wolę. Ale zajmijmy się tymi, którzy przyrzekli w sakramencie – sakrament bierzmowania to jest przyjęcie Dekalogu.

Jest kwestia konsekwencji wiary. Dlatego proszę sięgnąć do dokumentu Jana Pawła II z 6 stycznia 2001 roku *Novo millennio ineunte*. Jest to pedagogika świętości – Ojciec Święty pisze, że program na nowe tysiąclecie dla całego świata to jest świadome dążenie do świętości. I uczy, jak to świadome dążenie ma być realizowane – przez radykalizm wiary i realizm wiary. Jest problem odnowienia wiary.

Rozwiązanie jest w jednym – trzeba wrócić do korzeni; jesteś ochrzczony, jesteś bierzmowany, masz sakrament małżeństwa.

8. Antykoncepcja i jej skutki dla miłości i dla małżeństwa

Kolejnym tematem, który jest aktualny od zawsze – i nierozwiązalny – jest problem antykoncepcji. Skąd się wzięła antykoncepcja?

Gdy na świecie zaczęło obowiązywać prawo aborcji – w Polsce niestety też – medycyna zaczęła reagować. I wyglądało na to, że antykoncepcja to sposób, żeby zapobiec zbrodni aborcji. Ale to jest złudzenie, ponieważ jest to zachowanie, które jest także przeciwko życiu. Nie ma żadnego środka antykoncepcyjnego, natomiast to, co zostało nazwane przez lekarzy antykoncepcją, nie trafia w *conceptio*. Są to albo inhibitory – środki, które ubezpładniają kobiety, hamują rozwój komórki macierzystej, komórki jajowej, a więc czynią kobietę bezpłodną, wobec tego nie ma dziecka, albo są to środki wczesnoabortywne – takie, które niszczą dziecko już w pierwszych dniach, a nawet godzinach życia.

Ale dlaczego ludzkość występuje przeciwko życiu? Są po temu pewne przyczyny obiektywne, które dyktuje fizjologia kobiety, ponieważ kobieta mogłaby mieć w ciągu życia mniej więcej trzydzieścioro dzieci. Jest około trzydzieści lat płodności życia kobiety i jest oczywiste, że ta liczba przekracza możliwości pary małżeńskiej wychowania tylu dzieci, więc zjawia się potrzeba ograniczenia płodności.

Nie było tego dawniej. Dlaczego? Dlatego, że po pierwsze ludzie nie bali się dziecka. Najliczniejsza rodzina, jaką znałam, to rodzina jednego z księży franciszkanów włoskich, gdzie

on sam był chrzczony przez Ojca Pio. Ojciec Pio powiedział jego matce przy ślubie: „Będziesz miała więcej niż dwadzieścioro dzieci”. Urodziła dwadzieścioro jeden. Z tym, że żyło dziewiętnaścioro, bo ostatnie – bliźnięta – umarły wcześniej.

Dowiedziałam się właśnie ostatnio z opieki społecznej, że teraz rodzina z trójką dzieci to jest rodzina wielodzietna. Dawniej ludzie cieszyli się dziećmi – dzisiaj boją się dzieci. Ale nawet ci, którzy się nie boją, też mają ograniczoną faktyczną możliwość wychowywania dzieci. Tylko że sam fakt, że trzeba ograniczyć liczbę dzieci, nie oznacza, że można je zabijać.

Natomiast grzech antykoncepcji jest grzechem ludzkiej niewiedzy i głupoty, bo jest absolutnie niepotrzebny. Pan Bóg stwarzając człowieka – ciągle pamiętamy, że człowiek jest stworzeniem Bożym – przewidział, że kobieta może mieć trzydzieści, czy trzydzieści pięć lat płodności (bo różna jest ta płodność, naturalna najstarsza matka świata miała pięćdziesiąt sześć lat, gdy urodziło się dziecko, a najmłodsza – dwanaście) i dlatego jest problem nie *anticonceptio*, a *conceptio*. Co to jest poczęcie?

Poczęcie nowego życia ludzkiego jest przygotowane przez materiał, który dają ludzie. Pan Bóg stworzył kobietę na matkę, mężczyznę – na ojca. I to przygotowanie do macierzyństwa jest procesem, który przebiega w organizmie kobiety w sposób konkretny, dający się prześledzić doskonale i który trwa w czasie. Kobieta może stać się matką przez zaledwie parę godzin w cyklu hormonalnym. Można przeczytać informacje o „dniach płodnych” kobiety, ale kobieta nie ma dni płodnych. Dni płodne ma para ludzka razem, ponieważ kumuluje się żywotność komórki męskiej z żywotnością komórki kobiecej, która jest bardzo krótka. Kobięca komórka nie potrafi żyć bez zapłodnienia – żyje zaledwie parę godzin i obumiera. To z tego można wnioskować, że kobieta nie potrafi żyć bez mężczyzny. I stąd potem jest cała psychologia kobiety, która koniecznie chce mieć mężczyznę przy sobie.